

Dyskurs Sadguru Śri Madhusudana Sai

wygłoszony podczas obchodów 95 Urodzin Bhagawana Śri Sathya Sai Baby
(23 XI 2020 r.) w Sri Sathya Sai Premamrutham w Muddenahalli

Nadszedł czas, kiedy musimy rozmawiać w naszych sercach, gdyż słowa nie mogą oddać wszystkiego, co ma być powiedziane przeze mnie wam i przez was mnie. Wszyscy wiedzieliśmy, że przyjdzie czas, kiedy będziemy musieli znaleźć Boga wewnątrz siebie. Byliśmy do tego przygotowywani. Tak więc przyszedł czas na zwrócenie się do wnętrza i słuchanie wewnętrznego głosu w ciszy naszych serc. Nie jest to coś nagłego. Nie jest niezapowiedziane. Nie jest niespodzianką. Przez wszystkie te lata wiele zostało powiedziane – ta sama prawda przez różne usta. Tymczasem ta prawda jest tylko jedna. Na ile sposobów można o niej mówić? Na ile sposobów możecie jej wysłuchiwać? Dlatego wszyscy wielbiciele na całym świecie muszą teraz praktykować słuchanie własnej świadomości, która mówi do was w ciszy waszego serca. Ta świadomość jest jedna i ta sama. Nazywaliśmy ją różnie. Nazywaliśmy ją Świętym z Śirdi, nazywaliśmy Bogiem z Puttaparthi, nazywaliśmy *Guru* w Muddenahalli. Ale wszystkie są jednym i tym samym – tym samym głosem tej samej świadomości, która mówi do każdego z nas w naszej własnej jaźni.

C. Sreenivas powiedział, że Bóg jest zasadniczo nauczycielem. Bóg odgrywa wiele ról, ale najważniejszą Jego rolą jest uczenie ludzi zwracania się do wewnątrz. W tym celu używa wielu sposobów – może być to medytacja, *sewa*, *bhadźan*, *satsang*... Wszystkie kierują do wnętrza, a nie na zewnątrz. Zatem zadaniem w tej fazie misji jest uczenie wszystkich wchodzenia do wnętrza. Już nie możemy sobie pozwolić na bycie dziećmi, które trzeba pouczać, popychać i nawet je karać. Dla naszego najwyższego dobra musimy zacząć zwracać się do wnętrza. Zadanie nauczyciela, jakie spoczywa na moich barkach, wymaga, żebym dopilnował, aby uczniowie przyswoili sobie tę lekcję w tym życiu. Dlatego nadszedł dla nas czas, abyśmy się tego nauczyli, dołożyli starań i zwrócili się do wnętrza. Wiem, że byłoby to zbyt trudne, gdyby stało się nagle, ale wiedzcie, że na pewno będzie stopniowa redukcja, aż pozostanie tylko cisza, milczenie. Muszę to zrobić niezależnie od tego, czy się to komuś podoba, czy nie; czy komuś to pasuje, czy nie; czy kogoś zadowala, czy nie. Ten czas nadszedł! Dlatego musimy nauczyć się słuchać własnego głosu świadomości wewnątrz siebie. Takie jest zadanie w tej fazie misji.

Nie chcę was straszyć. Wiem, że nasze rozmowy będą o wiele radośniejsze niż te prowadzone publicznie, gdy będą odbywały się w prywatności naszych serc. Będzie was cieszyć bycie w kontakcie z własną świadomością. Nie próbujcie

przypisywać temu nazwy czy formy. Nie próbujcie ich stwarzać dla tego, co ich nie ma! Ponad Śirdi, Parthi, Muddenahalli i przyszłymi miejscami istnieje ten pierwiastek, ta obecność, którą trzeba rozpoznać. Jest to nasze zadanie. Powiem tylko rzecz oczywistą, że naturalnie będzie więcej milczenia i mniej mówienia. Zaraz gdy pojawiłem się w tym miejscu, powiedziałem wam, jak będzie wyglądać przyszłość. Nasze zbawienie musimy wypracować w ciszy. Naszą służbę musimy prowadzić w ciszy. Tą ścieżką musimy podążać w ciszy – w ciszy naszego serca, w której Bóg przemawia do każdego z nas w taki sam sposób.

To, o czym mówiłem, znaczy, że jest to bardzo ważny dzień. Gdyby postać Sathya Sai była tu obecna fizycznie, byłyby to ostatnie jej fizyczne urodziny. Potem byłyby tylko lekcje w ciszy. Ze współczucia On postanowił kontynuować to, co miał do zrobienia, do tego dnia. Pozostał jeszcze najwyżej około rok, w którym będzie zależeć od nas – nie od *Guru*, nie od Boga – od nas jako jednostek, czy dotrzemy do własnych serc. Nasze święte pisma mówią, że *awatarowie* przychodzą, że Bóg inkarnuje się, że nieprzejawiona świadomość przejawia się. Ale za wszystkimi tymi przejawieniami kryje się ten pierwiastek, prawda, w którym wszyscy jesteśmy jednym. Nikt nie wznosi się, nikt nie zstępuje. Po prostu jesteśmy. I nadszedł ten czas, aby to rozpoznać, wznieść się i to urzeczywistnić. Takie jest przed nami zadanie.

Projekty służebne będą nadal prowadzone. Są one naturalnym, spontanicznym wyrazem własnej duchowej głębi. Nie potrzeba na to żadnej innej motywacji poza byciem dostrojonym do całego stworzenia, z poczuciem jedności we wszystkim. To będzie spontanicznie napędzać te projekty służebne. Ale nie jest to główne zadanie. Zadaniem jest sprawienie, aby każdy z nas skierował się do wnętrza i połączył z wewnętrzną boskością. Nie szukajcie na zewnątrz kul, by stać. Gdy macie wystarczająco dobre nogi, nie potrzebujecie wsparcia. Małe dziecko musi trzymać się palca ojca lub matki, aby chodzić. Gdy brakuje wsparcia ojca, ono chwyta się matki. Ale jest to czas, kiedy dziecko dorosło na tyle, że może chodzić na swoich dwóch nogach. To wszystko.

Oczekujcie mniej przemówień, więcej milczenia, więcej introspekcji, łączenia się z wewnętrzną jaźnią, a mniej szukania wskazówek na zewnątrz. Tak odtąd będzie wyglądała ta misja. Do wszystkich wielbicieli, którzy to oglądają: wiem, jak źle się stało, że nie mogliście przyjechać, a na dodatek oświadczam, że będę mniej mówił. Ale nie powiedziałem, że nie będę was odwiedzał, że nie spotkam się z wami. Będziemy się spotykać. Będziemy się nawzajem odwiedzać, ale nie w sposób, w jaki działo się to w ostatnich kilku latach. Będzie to raczej w naszych sercach. Jednak nie obawiajcie się, że będzie to zbyt trudne, że nie będzie tak radosne, jak jest dzisiaj. Tak nie będzie. Przekonacie się, że będzie o wiele

bardziej błogie, o wiele radośniejsze. Ponad imionami i formami, które świętujemy – tak namiętnie, z zapalem, szczerze – leży prawda, której niestety unika się, i tę prawdę trzeba wydobyć na wierzch. Tę prawdę trzeba zrozumieć. Tę prawdę o naszej jedności trzeba urzeczywistnić.

Zrobię wszystko, co zostawało mi powiedziane, ale moja praca zdecydowanie nie polega na budowaniu w szczególności szkół i szpitali. Jest to część tej pracy – nie całość, nie istota. Istotą tej misji jest pomaganie każdemu w zwracaniu się do wnętrza do czasu, aż już mnie nie będzie potrzebował. Gdyby uniezależnienie was ode mnie mi się nie powiodło, znaczyłoby to, że zawiodłem w mojej misji. Jest to zadanie, którego nie mogę nie wykonać. To zostało mi nakazane i mam jasność, co trzeba zrobić i jak trzeba zrobić. Będziemy świętować nie jeden dzień w roku, nie dwa czy dziesięć. Będziemy świętować każdy dzień. Będziemy świętować każdą chwilę naszego istnienia w naszej jedności – taka jest przyszłość. Będą podpowiedzi, nagrody, ale też reprimendy, ale najważniejsze jest to, że mamy tę drogę naprzód, na której wszyscy musimy zwrócić się do wnętrza. Tak czy inaczej, mniej więcej w tym czasie to samo by się stało, gdy znikłaby tamta postać i imię i nie mielibyśmy innego wyjścia jak tylko zwrócić się do wnętrza. On z życzliwości i laski pozwolił, aby stało się to stopniowo, powoli – tak, że mogliśmy to przyjąć, przyswoić sobie.

Każda chwila jest boska. Każdy dzień jest boski. Każdy rok jest boski. Każdy jest boski. Wszystko jest boskie. Dlatego dopóki nie urzeczywistnimy tego, nasze zadanie nie będzie wykonane. To miało się dokonać i to się dokona. To się dokonuje. Miłość nie potrzebuje słów. Miłość nie potrzebuje spotkań. Miłość nie potrzebuje obchodów. Miłość jest samowystarczalna – tą miłością dzielimy się nawzajem w jedności; bycie w jedności z tą boskością nie wymaga żadnego zewnętrznego wsparcia. Będziemy wiedzieli, że kochamy się nawzajem. Będziemy wiedzieli, że ja kocham was wszystkich i wy wszyscy kochacie mnie. Ja to po prostu wiem. Nie trzeba mi mówić. Wy nie musicie być o tym zapewniani. To musimy znaleźć wewnątrz siebie. I w szczególności to będę robił.

Bóg jest. Bóg jest we wszystkim. Wy jesteście Bogiem.

Tak to wygląda.

Dość mówienia.

(tłum. KMB, 26XI2020)